Nr. 227. Kraków, piątek 16 listopada 1900. Rocznik IX

Biuro Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 596. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 15 listopada.

Proces Hilsnera.

Pół próżniak, pół żebrak, wykolejony ulicznik Hilsner zainteresował swoją osobą całą Austryę i stał się ujemnym bohaterem ohydnych dwu procesów. W czasie, gdy państwo całe w rozprzężeniu, gdy narody, z tem państwem związane, z trwogą patrzą w swoją przyszłość, gdy walka wyborcza coraz głębiej sięga w głąb ludów, w tym czasie Hilsnera pasowali antysemici na „rytualnego“ bohatera, a filosemici na „męczennika“!

Doprawdy trudno przedstawić sobie coś bardziej potwornego, coby tak wymownie świadczyło o waryactwie antysemickich i filosemickich fanatyków. Sami spokojniejsi żydzi oświadczają po tysiąc razy, że skoro Hilsner zamordował, czy Hruzównę, czy Klimównę, niechaj ponosi każdą prawem przepisaną karę. Ale dla demagogów czeskich w rodzaju dra Baxy i dla spekulantów w guście Ehrenberga to za mało: tu musiał wleźć „mord rytualny“, musiał zatrwożyć miliony ludzi i wprawić ich w stan przedrażnienia dość silnego, aby tłum poczytywał brudnych geszefciarzy klerykalnych za swoich obrońców przed „rytualnymi mordercami“.

I chociaż czeski (a więc „słowiański“) fakultet medyczny po długich i żmudnych badaniach, odrzucił stanowczo podejrzenie morderstwa „rytualnego“, chociaż sam prokurator uroczyście i stanowczo się przeciw temu podejrzeniu zastrzegł, nic to nie pomoże i długo jeszcze będą antysemici i klerykali robili na krwi biednych dwóch dziewcząt znakomite interesy!...

„Cywilizacya i kultura“ w państwach kapitalistycznych jest tylko czczym szychem, błyszczącym po wierzchu; wieki nauki kościelnej, dziesiątki lat nauki w szkole rządowej, teatr, prasa i t d. nie rozproszyły jeszcze ciemnoty w żadnej z klas społeczeństwa. Jeszcze zawsze może garść spekulantów porwać za sobą tłumy i hypnotyzować je chwilowo, ażeby tylko nie myślały o swoim smutnym losie i nie starały się sił swoich rozumnie zorganizować. A po drugiej stronie znajdzie się zawsze obrzydliwa prasa liberalna, która w walce z antysemityzmem walczy tak samo przekręceniem i kłamstwem.

W świetle tej walki każdy fakt ocenia się fałszywie i ze zwykłego oczajduszy wyrasta albo członek tajemniczej sekty „rzezaków rytualnych“, albo „niewinna ofiara“.

O Hilsnera toczyły się już homeryckie boje w Krakowie, interpelacya parlamentarna rozpętała już była srogie waśnie w łonie mieszczaństwa; jedni robotnicy zachowali sąd spokojny i trzeźwy: nie poślepli. I dlatego i teraz wyrok w Pisku zastanie ich spokojnymi i nie wprawi w gorączkę. Dla nas ta sprawa była i jest sprawą sądową, a nie polityczną.

Jęki oszukanych.

„Czas“ poranny umieścił aż dwa wstępne artykuły o giełdzie i o tem, jak głupi „Galicyanie“ dają się w Wiedniu oskubywać przez oszukańcze rekiny giełdowe. Swoje artykuły kończy „Czas“ ubolewaniem, „że gra giełdowa wychowała nam cały szereg defraudantów,“ kradnących grosze wdowie i sierocińskie nawet. Dotąd wszystko dobrze. Ale zabawnie wprost wygląda odwołanie się do Koła polskiego aby, „obmyśliło ustawowe środki, ażeby w przyszłości kraj od tej gangreny ochronić.“

Kozła chce „Czas“ zrobić ogrodnikiem w kapuście! A toż właśnie

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

KURT LASSWITZ.

Na dwóch planetach.

41) Powieść z niedalekiej przyszłości.

Nie brakło też automatu, sprzedającego jadło i napoje. Saltner napisał nazwę stacyi, do której zamierzał jechać na karteczce i włożył ją do ramki w drzwiach, zaopatrzonej w szkło powiększające tak, że ze stacyi widzieć można było wielki, oświetlony napis miejsca przeznaczenia.

Rozgościwszy się w wagonie, wziął się Saltner do studyowania swojej drogi i obliczył, że będzie musiał przebyć drogę 3000 kilometrów w przeciągu 8 godzin. Pociągi odchodziły co godziny i dzięki temu nie potrzebował długo czekać na odjazd. W chwili odjazdu usłyszał lekkie brzęczenie; takie samo brzęczenie miało mu oznajmić, że znajduje się w miejscu przeznaczenia. Zresztą nie czuł nawet, że jedzie. Pocisnął guzik, aby zamienić stół w łóżko i ułożył się wygodnie do snu. Żaden stukot ani gwizdanie nie przerywało mu spokoju. Wkrótce zasnął, a pociąg pędził w milczeniu z szaloną szybkością na południowy zachód.

6. Pustynia Gol.

Saltner nie widział Se od czasu przyjazdu na Mars. Rozmawiał z nią czasem zapomocą telefonu, ale jak długo znajdował się przy La, zacierał się jej obraz coraz bardziej w jego duszy. Dopiero niedawno dowiedział się, że Se została powołaną do oddziału chemiczno-technicznego armii pracy. Odbyła ona mianowicie kurs chemii. Jak wiadomo, wytwarzano na Marsie wszystkie środki żywności w drodze chemicznej, a gałęzi tej poświęcało się mnóstwo kobiet. Se odbywała właśnie swoją jednoroczną służbę publiczną, która była obowiązkiem każdego mieszkańca Marsa obojga płci. Wróciwszy z bieguna ziemskiego otrzymała dwumiesięczny urlop, a teraz właśnie przydzielono ją do oddziału artylerzyckiego, który miał robić doświadczenia z nowym wynalazkiem Wynalazek ten trzymano na razie w tajemnicy przed ludźmi.

O godzinie siódmej rano zbudził Saltnera ze snu budzik w ten sposób, że poduszka pod głową zaczęła się silnie trząść zapomocą stosownego mechanizmu, który można było dowolnie nakręcać. Saltner zerwał się i szybko się ubrał. Wkrótce potem usłyszał lekkie brzęczenie; był to znak, że pociąg dojechał do stacyi Mari. Spożywszy śniadanie wziął się do studyowania mapy i dowiedział się, że Sei leży w odległości stu kilometrów od

członkowie i przyjaciele Koła polskiego zgrywają się na giełdzie w sposób niesłychany. A czy „Czas“ zapomniał sławne śledztwo p. Jaworskiego, prezesa Koła, z r. 1891, kiedy to padł poważny zarzut na Koło, że jego członkowie wyzyskali słowa cesarskie do haniebnego „triku“ giełdowego! P. Jaworski obiecał znaleść winowajcę i szukać go *usque ad finem*, ale od tego czasu 10 lat minęło; wróble na dachach świergotały nazwiska graczy polskich, a p. Jaworski ich prawdopodobnie dotąd nie zna.. A niedawna skarga b. posła Piepesa, wniesiona do hr. Gołuchowskiego o straty na spekulacyach kolejami w Transwaalu! A posłowie Wielowiejski i Byk z Koła polskiego i ich sztuczki z „Związkiem hodowców bydła“? Czy to nie oszustwa, godne rekinów giełdowych? A gra na giełdzie w banku kredytowym, przez doradcę szlachty dra Marchwickiego uprawiana?

I to „Koło polskie“ ma reformować i uzdrawiać giełdę!

Wolne żarty.

Z zaboru rosyjskiego.

V. Zjazd P. P. S.

Warszawa, 13 listopada.

Czwarty zjazd naszej partyi, który się odbył w r. 1897, nakreślił tak szeroki plan najbliższej działalności, dał organizacyi partyjnej tyle wskazówek, że wypełnienie wszystkich jego uchwał mogło być dokonane zaledwie w ciągu paru lat. Dlatego to V Zjazd odbył się dopiero teraz.

Ogólny kierunek naszej pracy partyjnej, ogólne zasady organizacyi i taktyki zostały już dostatecznie utrwalone dotychczasową praktyką, dlatego też V zjazd partyjny nie powziął żadnych uchwał, których zadaniem byłoby wytknięcie jakichś nowych dróg działalności partyjnej. Zajmował się on głównie sprawami wewnętrznej organizacyi partyi, kwestyą przystosowania tej organizacyi do nieustannie wzrastających potrzeb ruchu. Zjazd polecił komitetom lokalnym zwołać konferencye agitatorów z danej miejscowości dla omówienia ważniejszych spraw lokalnych i zobowiązał komitety do zwoływania takich konferencyj nadal peryodycznie. Oprócz tego zjazd polecił centralnemu komitetowi robotniczemu zwołać konferencyą agitatorów z różnych punktów kraju dla omówienia najbliższych szczegółów naszej taktyki, jako to: w sprawie 1-go maja w roku przyszłym, manifestacyj, ruchu zawodowego itd.

Ponieważ pod wpływem taktyki władz carskich, objawiającej się czy to w postaci masakrowania spokojnych manifestantów, czy to w formie sądów wojennych, wśród towarzyszy poczęły się odzywać głosy za tak zw. terrorem, przeto zjazd zastanawiał się i nad tą sprawą. Podaję tu w dosłownem brzmieniu odnośną uchwałę, która zapadła jednogłośnie:

„Uchwały poprzednich zjazdów i wyjaśnienia C. K. R., złożone w broszurze sprawozdawczej, sprawę odpowiedzi na gwałty rządowe rozstrzygają całkowicie i niema żadnej potrzeby zmieniania dotychczasowej taktyki P. P. S., w jakimkolwiek innym kierunku.

Terror, jako system walki z rządem dla wymuszenia na nim ustępstw i złagodzenia postępowania władz rządowych, jest dziś bezcelowym i w wynikach swych dla dalszego rozwoju ruchu szkodliwym.

Masy ludowe w chwili obecnej nie są jeszcze o tyle uświadomione, by było możliwem podjęcie bardziej stanowczej walki z rządem i najbliższem zadaniem P. P. S. jest spotęgowanie jej pracy agitatorskiej.“

Ważne uchwały zostały powzięte w sprawie 1 go maja, przyczem sprawę urządzania manifestacyj majowych w roku przyszłym pozostawiono do rozstrzygnięcia komitetom miejscowym w porozumieniu z C. K. R., przyczem zostało zaznaczone, że należy iść dalej w kierunku wytkniętym i starać się o poważny i spokojny przebieg manifestacyi.

Oprócz tych kwestyj rozpatrywano jeszcze cały szereg innych, jak agitacya na wsi, sprawa wydawnictw broszurowych, zamiany „Światła“ na pismo częściej wychodzące, wznowienie „Arbajtera“, broszur żydowskich i t. d. Jednogłośnie potępiono intrygi t. zw. secesyi — drobnej grupy, która, opuściwszy w maju szeregi oddziału zagranicznego P. P. S., poczęła występować pod fikcyjną firmą: „Polskiej Partyi Socyalistycznej Proletaryat“.

Zjazd skonstatował potężny rozwój ruchu w miastach, napływ świeżych sił agitacyjnych, coraz bardziej rozszerzające się pole działalności i zakończył swe prace z głębokiem przekonaniem, że organizacya partyjna jakoteż i cała jej działalność rozwija się w kierunku właściwym. —*ski.*

Konieczna reforma.

Ostatnia katastrofa w Dux przeszła zupełnie prawidłowo. Mamy już w tym kierunku pewien utarty szablon. Na wiadomość o śmierci kilkudziesięciu robotników poruszona „opinia publiczna“ domaga się zadośćuczynienia, rząd przyrzeka bezstronne śledztwo i ukaranie winnych, przedsiębiorcy z wzruszającą hojnością rozdzielają

Mari na wschodnim stoku pustyni Gol. Drogę tę można było szybko przebyć koleją lokalną. Rozmyślił się jednak i nie uczynił tego, wiedząc, że dom inżyniera Fru jeszcze nie przybył do Sei. Pozostało mu więc około sześć godzin czasu, zanim będzie mógł La odwiedzić.

Wolnego czasu postanowił użyć na zwiedzenie krańców pustyni. Wyszedłszy z wagonu, zapytał urzędnika, którędy prowadzi droga do pustyni. Urzędnik wskazał mu opodal stojący wielki samochód, który prowadził do terasy; z terasy można było się dostać zapomocą kolei abarycznej na wierzch wyżyny.

W dole, w nizinach był jeszcze mrok; gdy wydostał się na wyżynę, oblał go nagle oślepiający blask słońca. Na szczęście zostawił swoje futro na stacyi. Z powodu rzadkiej atmosfery przechodziła na Marsie noc w dzień szybko, bez wszelkich przejść. Na wyżynie jaśniało już słońce w pełnym blasku i rozgrzewało szybko skalisty grunt. Grunt ten był nierówny, ale Saltner był zawołanym turystą i wspinanie się nie sprawiało mu wielkich trudności. Tylko słońce paliło go bez litości. Zdala dochodził go od czasu do czasu głuchy łoskot i huk. Wreszcie zauważył na widnokręgu jakiś przedmiot; zbliżywszy się nieco, zauważył, że to dach jakiegoś prymitywnego budynku. Przyspieszył więc kroku, aby wypocząć w jego cieniu. W połowie drogi napotkał jakiś biały drut; nie myśląc wiele, przesadził tę przeszkodę i wkrótce stanął przed owym budynkiem.

Jeżeli to był budynek, to bardzo dziwny. Była to jakby łódź olbrzymia, wisząca na dwóch słupach, a na niej druga, takiej samej wielkości, ale odwrócona dnem do góry. W ten sposób tworzyły obie łodzie zamkniętą przestrzeń, do której prowadziły schody.

Saltner myślał przez chwilę, a potem wszedł rezolutnie po schodkach do wnętrza. Wewnątrz nie było nikogo; po bokach umieszczone były siedzenia i hamaki. Na ścianach były przybite skrzynki z różnymi nieznanymi aparatami, od których biegły druty w dół. Saltner nie miał odwagi się ich dotknąć. Był zmęczony i położył się w hamaku, aby wypocząć.

* * *

Zaledwie kwadrans leżał spokojnie drzemiąc, gdy wtem nagle straszliwy huk wstrząsnął całą budową. Saltner zerwał się na równe nogi i zauważył na sto metrów przed sobą wielki tuman kurzu. Za chwilę znów wpadł jakiś syczący pocisk jeszcze bliżej i zarył się w grunt, wywołując tumany kurzu i rozrzucając wokoło czerepy.

— Ależ to strzały armatnie! Granaty! — krzyknął z przestrachem Saltner i teraz dopiero zrozumiał, że dostał się w to miejsce pustyni Gol, gdzie Marsyjczycy urządzali swoje doświadczenia z nowym wynalazkiem. Oni strzelali ludzkimi pociskami na swoje balony! Pierwszy granat uderzył za daleko, następny już bliżej; trzeci z pewnością uderzy w sam budynek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jałmużnę między rodziny pomordowanych a po kilku tygodniach wszystko przycicha i tylko kilkadziesiąt mogił świeżo usypanych i kilkadziesiąt rodzin pozbawionych ojców i żywicieli pozostaje jako widomy znak owoców kapitalistycznej gospodarki.

Katastrofy, jak ostatnia w Dux, zdarzają się w Austryi z peryodyczną niemal regularnością. Mimo to nie wywołują one żadnych kroków zaradczych ze strony rządu, który ze względu na wysokie stanowisko i ogromne wpływy właścicieli kopalń nie odważa się na energiczniejszą próbę ochrony życia i zdrowia tysięcy robotników zajętych w kopalniach. Stąd też pochodzi, że podczas gdy w całej Europie ochrona robotnicza przedewszystkiem obejmuje robotników zatrudnionych w górnictwie, ze względu na wielkie niebezpieczeństwo z pracą w kopalniach połączone, u nas w tym kierunku ustawodawstwo ochronne nie wyszło poza najprymitywniejsze zaczątki.

W szczególności nader niewystarczające są postanowienia ustawy, dotyczące zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom w kopalniach. Najczęściej wypadki takie są skutkiem niesumiennego lekceważenia życia i zdrowia robotników przez zarząd przedsiębiorstwa, który za wszelką cenę usiłuje uzyskać wysoką dywidendę dla właścicieli kopalń i w tym celu nie waha się oszczędzać na najniezbędniejszych urządzeniach, których wymaga wzgląd na bezpieczeństwo osób w kopalniach zatrudnionych. A kiedy wskutek tego nastąpi katastrofa, wówczas prasa stojąca na żołdzie właścicieli kopalń, leje łzy krokodyle nad niszczącem działaniem siły wyższej, a organa powołane do przeprowadzenia energicznego śledztwa i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności, z łatwo zrozumiałych powodów skłonne są również do przypisywania winy działaniu tej dla przedsiębiorców tak wygodnej siły.

Nierzadko zdarza się także, że katastrofę można było na kilka dni przedtem przewidzieć i tylko wzgląd na wstrzymanie ruchu w kopalni nie dozwolił na poczynienie odpowiednich zarządzeń celem zapobieżenia nieszczęściu.

Wobec tego dalszy rozwój ochrony robotników, zajętych w kopalniach, zacząć się musi od zaprowadzenia ścisłej kontroli, któraby umożliwiła zapobieganie nieszczęśliwym wypadkom i była wykonywaną energicznie i bez względu na interes lub wpływy właścicieli kopalń.

Z tego powodu chcielibyśmy zwrócić uwagę na postanowienia ustawowe w tym kierunku w Anglii i Francyi, które z pewnemi zmianami dałyby się niewątpliwie i u nas zastosować i w znacznej części mogłyby zapobiedz nieszczęśliwym wypadkom w kopalniach.

W Anglii obowiązuje w tym kierunku ustawa z r. 1887, która przedstawia się jako rozszerzenie t. zw. „Coal Mines Regulation stet“ z roku 1872; we Francyi ustawa z 8 lipca 1890 r. Obie wychodzą z tego założenia, że najlepszą rękojmią należytej kontroli będzie, jeżeli się ją złoży w ręce bezpośrednio interesowanych tj. robotników, zajętych w danej kopalni, którzy ją wykonują przez osoby wybrane ze swego grona, lub też z poza niego. Między obiema ustawami zachodzi jednak znaczna różnica. Ustawa angielska nadaje robotnikom prawo wybrania dwóch osób, celem przeprowadzenia tej kontroli, na koszt ogółu robotników. Osoby te mają prawo raz na miesiąc zwiedzić kopalnię i następnie pisemne sprawozdanie wpisać do umyślnie na ten cel przeznaczonej księgi. Jeżeli w sprawozdaniu tem skonstatowanem jest jakieś niebezpieczeństwo, grożące ludziom zajętym w kopalniach, winien właściciel lub kierownik przedsiębiorstwa bezzwłocznie przedłożyć je inspektorowi przemysłowemu, który następnie poczyni odpowiednie zarządzenia.

Najsłabszą stroną tej ustawy jest niewątpliwie jej fakultatywny charakter. Robotnicy mają prawo wybrać dwóch delegatów, ale nie muszą. Stąd też korzystają z tego prawa tylko tam, gdzie organizacya zawodowa jest dość silną. We wszystkich innych kopalniach prawo to pozostało martwą literą.

Ustawa francuska jest w tym względzie o wiele racyonalniejszą, uznaje ona bowiem wybór takich delegatów za obowiązkowy we wszystkich kopalniach, które zatrudniają pod ziemią więcej niż 25 robotników. Delegaci ci winni dwa razy w miesiącu zwiedzić całą kopalnię. Za stracony skutkiem tego zarobek otrzymują oni wynagrodzenie z kasy państwowej, która je następnie wraz z podatkami ściąga od przedsiębiorców. Prawo wyborcze przyznaje ustawa francuska wszystkim robotnikom bez różnicy wieku, zajętym pod ziemią, którzy nie są pozbawieni praw politycznych.

Ustawa francuska zawiera jednak jedno postanowienie, które w wysokim stopniu może osłabić jej dobroczynny wpływ na stosunki w kopalniach francuskich. Delegatem może być wedle art. 6 wybrany tylko robotnik zajęty w danem przedsiębiorstwie lub przynajmniej u tego samego przedsiębiorcy, albo też osoba, która dawniej w danem przedsiębiorstwie była zajętą. Niewątpliwa zawisłość tych delegatów od pracodawców wpływa niewątpliwie ujemnie na dokładność i ścisłość przeprowadzonej inspekcyi. O rezultatach każdorazowej inspekcyi winni delegaci złożyć pisemne sprawozdanie i odpis takowego przesłać prefektowi, który ma go bezzwłocznie przedłożyć inżynierom górniczym.

Mimo niewątpliwych braków obie ustawy, zarówno angielska jak i francuska, wywarły już bardzo dodatni wpływ na bezpieczeństwo robotników, zajętych w górnictwie. W tym też kierunku, jak sądzimy szukać należy środków zapobieżenia katastrofom, jak również w zaostrzeniu karnej i cywilnej odpowiedzialności właścicieli kopalń. Każdy inny środek, w szczególności osławione śledztwa i przyrzeczenia „ukarania winnych“, są blagą, obliczoną na chwilowe uspokojenie opinii publicznej. Może ostatnia katastrofa w Dux zdoła wreszcie i u nas przełamać potęgę właścicieli kopalń, może raz nareszcie na wadze wpływów politycznych przeważy krew pomordowanych robotników i łzy ich niewinnych sierót nad wpływami Larischów, Rotszyldów i innych wysoko urodzonych wyzyskiwaczy. §

Nadużycia wyborcze.

Ottynia. Dnia 14 b. m. odbyły się u nas prawybory, iście po badeniowsku. Bez ogłoszenia dnia wyboru zjechał do nas komisarz Kulczycki. Jeszcze wieczorem nikt nie wiedział o tem, że nazajutrz mają się odbyć prawybory. Rano kazał komisarz Kulczycki powiadomić kilku macherów, ażeby przyszli do wyborów. Przeciw tego rodzaju przeprowadzaniu wyborów wnieśli robotnicy telegraficznie protest do prezydenta ministrów Körbera. Członka komisyi, który oddał głos na listę robotniczą, usunął komisarz od urzędowania w komisyi, a w miejsce jego powołał chłopa „chrunia“. Dzień przedtem odbył w ten sam sposób komisarz Kulczycki prawybory we wsi Uhorniki.

Wzburzenie wśród ludności jest z tego powodu ogromne. Jeżeli prawybory będą się tak dalej odbywały, mogą zajść nieprzewidziane i smutne wypadki.

Ruch wyborczy.

Towarzysze! Wyborcy! Po porozumieniu się z organizacyami lokalnemi uchwalił komitet wykonawczy dodatkowo do poprzednio ogłoszonej listy postawić dwie nowe kandydatury:

1. W piątej kuryi okręgu Stanisławów-Rohatyn-Podhajce-Buczacz-Tłumacz:

tow. **Maksymiliana Seinfelda**.

2. W czwartej (wiejskiej) kuryi na Śląsku: tow. **Jana Stanieka**, rolnika w Łyżbicach.

Komitet wykonawczy ostrzega równocześnie wszystkich towarzyszy, że kandydatury inne, nieogłoszone w „Naprzodzie“, nie są stawiane przez partyę socyalno-demokratyczną.

Komitet wykonawczy
polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Sejmik relacyjny Rutowskiego. W Tarnowie dnia 13 bm. o godz. 6 wieczorem w sali miejscowego teatru odbył się sejmik relacyjny posła Rutowskiego. Obecnych było przeszło 1000 osób, pomiędzy niemi sporo robotników. Budowniczy miejski p. Zaremba zaproponował na przewodniczącego ks. Żygulińskiego. Lecz na tę propozycyę zerwała się taka burza, że wniosek p. Zaremby nie poszedł nawet pod głosowanie, a przewodniczącym obrano prof. Czaykowskiego.

Poseł Rutowski w godzinnej przemowie przedstawił swoją działalność parlamentarną, wyliczył szereg błędów popełnionych przez Koło polskie, zaznaczając, że frakcya demokratyczna nieraz bezskutecznie oponowała przeciwko projektom większości Koła. Zakończył swe przemówienie wezwaniem wszystkich warstw społecznych do zjedno-

czenia się w opozycyi demokratycznej, aby złamać w taki sposób przewagę konserwatystów.

Następnie do głosu zgłosił się dr. Schützer, przywitany burzą oklasków. Dr. Schützer scharakteryzował dosadnie zachowanie się pseudo-demokratów w Kole polskiem. Ci pseudo demokraci zawsze wysługiwali się stańczykom, bronili stanu wyjątkowego w Czechach i razem ze stańczykami składali w parlamencie hołd caro wi rosyjskiemu. Są to nie omyłki, lecz poprostu zbrodnie, które trudno jest demokratom i p Rutowskiemu darować. Jednakże wobec potrzeby zwalczania wszelkiemi siłami kandydatów stańczykowskich dr. Schützer zmuszony jest przeciwko nim popierać p. Rutowskiego; będzie go jednak popierał tylko pod tym warunkiem, jeżeli kandydat zapewni, że do Koła polskiego, którego działalność jest dla Polski czwartym rozbiorem, nie wstąpi i oświadczy się za równem, bezpośredniem i tajnem głosowaniem

Po mowie dra Schützera, przerywanej co chwila oklaskami, chciał zabrać głos ks. Dutkiewicz, ten sam, który niedawno chciał rozbić zgromadzenie robotnicze, za co go za drzwi wyproszono. Robotnicy odpłacili mu teraz pięknem za nadobne i nie dopuścili go do głosu. Za ks. Dutkiewiczem ujął się Żyguliński. Wówczas oburzenie zwróciło się przeciwko niemu, poczęto wołać: „precz ze Żygułą, hańba mu!"

Zgromadzeni zażądali, żeby z pominięciem ks. Dutkiewicza zabrał głos p Winkowski. Lecz na to przewodniczący zgodzić się nie chciał i zgromadzenie sam rozwiązał.

Przy wyjściu wyprawiono Żygulińskiemu formalną kocią muzykę.

Pan Stwiertnia zaprzecza w „Słowie polskiem", jakoby bądź to osobiście, bądź też za pośrednictwem p. Horoszkiewicza zgłosił swoją kandydaturę do komitetu centralnego. „Prawdą jest — pisze p. Stwiertnia, — że p Horoszkiewicz, zapytany prywatnie przez dra Skałkowskiego, czyja kandydatura ma najwięcej szans powodzenia w Stanisławowie, odpowiedział, że moja. Z tej informacyi usiłują moi przeciwnicy polityczni ukuć nieuczciwą broń przeciw mojej kandydaturze".

Zaprzeczenie to p. Stwiertni jest raczej potwierdzeniem naszych zarzutów. P. Stwiertnia przyznaje wstydliwie, że wiedział o liście Horoszkiewicza do komitetu centralnego, w którym polecał kandydaturę skoncentrowanego demokraty. Dodajemy do tego wyznania, że list ten zaniósł sam pan Stwiertnia na pocztę.

Niechaj więc teraz wszyscy bezstronni osądzą, czy broń, używana przez przeciwników politycznych p. Stwiertni, jest nieuczciwą.

Operetkowy kandydat, p. Sikorski, zwołał d. 11 bm. w Mielcu zgromadzenie wyborcze za zaproszeniami (na zaproszeniach figurował jako zwołujący: „Związek chłopski Potoczków"). Na zgromadzeniu było około 200 osób, przeważnie chłopów i mieszczan. Na przewodniczącego obrano Krempę, byłego posła, który udzielił głosu p. Sikorskiemu. P. Sikorski przedstawił się zgromadzonym jako kandydat, zaznaczając, że stawia swą kandydaturę na żądanie świńskich kupców. Na stępnie przedstawił potrzebę weterynarza w parlamencie i korzyści, jakie dla narodu z tego wypłyną. Oświadczył również, że jeżeli zostanie wybrany, to w żadnych awanturach w parlamencie nie będzie brać udziału, jak to czynili socyaliści.

Po Sikorskim przemawiał Winkowski, zbijając twierdzenia poprzedniego mówcy. Zabierali również głos liczni włościanie, poczem uchwalono popierać kandydaturę Winkowskiego i Krempy. Za p. Sikorskim podniosła się tylko jedna ręka. „Kandydat dla spraw świńskich" wyniósł się ze sali jak zmyty.

Kościelniki (pow. krakowski). Dnia 14 bm. wieczorem odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze, na które zeszli się włościanie z kilku okolicznych wsi w liczbie około 200. O położeniu włościan i znaczeniu wyborów przemawiał tow. Głowacki, piętnując ostro wśród oklasków włościan zachowanie się wobec ludu oszustów klerykalnych. „Precz z Krotoskim!" „Precz z Ptakiem!" „Niech żyje Daszyński!" Takimi okrzykami przyjęli włościanie wywody mówcy. Kandydaturę tow. Daszyńskiego uchwalono jednogłośnie.

Gorlice. Dnia 13 bm. o godzinie 2 popołudniu odbył się tu w sali „Sokoła" wielki wiec przedwyborczy przy nader licznym współudziale włościan z okolicznych wsi i mieszczaństwa. Zagaił p. Mordawski, wskazując na ważność wyborów, przewodniczył p. Furmanek z Klęczan, który w krótkiem jędrnem przemówieniu napiętnował ostro zachowanie się klerykałów wobec ludu. Pierwszy przemówił kandydat z V kuryi Smołczyński, który na poparcie swe zaznaczył, że „nie jest taki mądry jak Stojałowski". Następnie przemówił tow. Misiołek, rozwijając — wśród oklasków — program socyalno demokratyczny i przedstawiając swą kandydaturę. Po tem przemówieniu wezwał przewodniczący Stanistawa Potoczka do wygłoszenia mowy kandydackiej; Potoczek jednak, mimo wezwania go, nie przybył.

Po przemówieniu p. Mięsowicza, kandydata ludowego z IV kuryi, wzywa ponownie przewodniczący równie „godnego" jak Potoczek kandydata, ks. Pastora, do przedstawienia się wyborcom. Stchórzył jednak i Pastor, który zaraz przy otwarciu zgromadzenia wyniósł się czemprędzej ze sali, nie chcąc narazić się na „owacye" ze strony wyborców.

Przy tej sposobności opowiedział p. Furmanek, że Pastor, trzymając się utartej wszędzie taktyki oszustów klerykalnych, wynajął sobie bandę naganiaczów, którzy mają za zadanie rozbijać zgromadzenia przeciwników. Nazwisko Pastora przyjęli zebrani okrzykami „hańba mu"! Po przemówieniu p. Stapińskiego, który wystąpił przeciwko operetkowym kandydaturom Danielaka i Smołczyńskiego, zabrał głos ks. Kielar z Moszczenicy, który głosił wojnę świętą przeciw socyalistom; wyśmiano go jednak, tak że musiał wkrótce skończyć swe kazanie.

Przemawiał dalej p. Tokarski, zarzucając Smołczyńskiemu, że agituje za stańczykiem Znamirowskim, tudzież ponownie tow. Misiołek, p. Stapiński i Urbański, dając ciętą odprawę ks. Kielarowi. Pod koniec zgromadzenia zgłoszono w IV kuryi kandydaturę stojałowszczyka p. Chrapa. Gdy go przyparto do muru interpelacyami, zabrał „w obronie" obu kandydatów Stojałowskiego głos p. Węgrzyn, który tak skutecznie bronił swych przyjaciół politycznych, że mu zebrani nie dali mówić. P. Węgrzyn widocznie wszędzie jednakie odnosi sukcesy.

Postawioną następnie w V kuryi kandydaturę tow. Misiołka uchwalili zebrani jednogłośnie wśród oklasków; w IV kuryi uchwalono kandydaturę p. Mięsowicza.

Mikuszowice (pow. bialski). We wtorek 13 bm. odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze. Niewielka izba była przepełniona. Zagaił tow. Daleki, przewodniczącym obrano ob. Michała Zielińskiego, który przedstawił zgromadzonym kandydata tow. Serkowskiego. Po przemówieniu tow. Serkowskiego, wśród oklasków uchwalono jednomyślnie popierać jego kandydaturę.

Przegląd polityczny.

= **Okrucieństwa w Chinach, a niemiecka prasa gadzinowa.** Niemiecka prasa rządowa i konserwatywna skarży się na to, iż dzienniki opozycyjne, zwłaszcza socyalistyczne, przytaczają listy pisane przez żołnierzy walczących w Chinach, pełne obrazów rzezi, dokonywanych nawet na bezbronnych Chińczykach. Takie rzeczy — zdaniem gadzinowców, bojących się jak zwykle światła — powinno się trzymać w ukryciu, gdyż prasa zagraniczna podchwytuje owe opisy i kuje z nich zarzuty przeciwko Niemcom. Metoda wiecznie ta sama: zamiast ukrócać nadużycia, co sfery rządowe łatwo uczynić mogą — wolą one za pomocą swej prasy domagać się ich tajenia w imię patryotyzmu, by nie kompromitować własnego kraju.

Półurzędowa „Schles. Ztg" chce nawet osłabić wrażenie, jakie na każdego człowieka, w którym nie zamarło uczucie ludzkości, wywrzeć musiały te listy z opisami okrucieństw, którychby się najgorsza dzicz nie dopuściła. Twierdzi zatem, iż nie należy przeceniać ich wartości: są one pisane ręką żołnierzy, którzy nie znają powodów

egzekucyi i nie powinni o tem wydawać swego sądu!

„Do niemieckich dowódców w Chinach można mieć zaufanie — pisze dalej „Schles. Zeitung“ — że będą unikali (?) niepotrzebnego rozlewu krwi i swojem postępowaniem względem band bokserskich nie przekroczą granic tego, co jest koniecznem. Z drugiej strony nie trzeba zapominać, że w Chinach można zrobić wrażenie tylko przez użycie najsurowszych środków“. Wreszcie półurzędowy dziennik wyciąga ten argument, że gdyby nawet zarzuty robione Niemcom były uzasadnione, to inne narody nie mają prawa się oburzać: Anglicy np. dopuszczają się sami licznych okrucieństw w Transvaalu. Szlachetne współzawodnictwo — nieprawdaż? Anglicy mordują w Transvaalu, dlaczegóżby Niemiec nie miał sobie pomordować w Chinach? Niech wszyscy mordują i niechaj nikt drugiemu na okrwawione ręce nie patrzy! Oto nowa zasada, którą zrodziły wojny kolonialne, którą kończy się nasz wiek i następnym stuleciom przekazuje!

By osłabić wrażenie listów tych żołnierzy, pod których mundurami serce ludzkie uderza, podają niemieckie pisma konserwatywne list pewnego oficera z Chin, który usprawiedliwia masowe egzekucye, dokonywane na Chińczykach, troskliwością o dobro żołnierzy. Oficerowie są odpowiedzialni za życie swych podwładnych, dbać muszą o to, by jak najmniej łez wdowich i sierocych ciężyło na nich. Chińczycy podstępnie napadają żołnierzy niemieckich, więc, aby żołnierz na swych kwaterach mógł być bezpiecznym, trzeba w okolicy w pień ich wycinać. Co za troskliwość niesłychana! A ci bezmyślni żołnierze, „nie znający powodów egzekucyi“ żalą się na to, iż nie żołnierskie rzemiosło, lecz katowskie spełniać muszą!

Na zakończenie, skoro mowa o listach żołnierskich, dodamy, iż cesarz Wilhelm, dowiedziawszy się o nich, nakazał surowe dochodzenie, celem wykrycia ich autorów.

Przegląd społeczny.

Ogólny wiec handlowców odbędzie się dnia 17 bm. w sobotę o godz. 3 popołudniu w lokalu stowarzyszenia, ul. Zielona l. 7. Na porządku dziennym: 1) Znaczenie organizacyi zawodowej. 2) Spoczynek niedzielny i skrócenie dnia pracy (Abendsperre). — Ze względu na ważność sprawy upraszają zwołujący o liczny udział.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 16 listopada 1858. Robert Owen, utopista komunistyczny, umiera. — 1869. Otwarcie kanału Sueskiego.

Uniwersytet ludowy. Dziś wieczór o godz. 7 w sali gimnazyum św. Anny wykład dra S. Zakrzewskiego: Epoka rozbiorów Polski“.

Dziś teatr zamknięty.

W sobotę: „Damski komornik“, krotochwila w 3 aktach Sylvaine'a i Artusa (nowość).

W niedzielę: „Damski komornik“.

Obywatelskie prawa kolejarzy. Na odbytem w niedzielę dnia 11 bm. zgromadzeniu przedwyborczem w Stanisławowie byli również obecni i tamtejsi robotnicy kolejowi, którzy razem z innymi obywatelami protestowali przeciw wyborowi niesympatycznego dla zgromadzonych przewodniczącego tudzież występywali przeciw wnioskom niezgodnym z ich przekonaniami politycznemi. To korzystanie z wolności obywatelskiej przez kolejarzy wprawiło w niesłychany szał werkführera kolejowego Daniela. Na drugi dzień oświadczył tedy Daniel w warsztacie, że „zanotował sobie“ (!) wszystkich tych kolejarzy, którzy ośmielili się wystąpić przeciw wyborowi przewodniczącego i postawionym wnioskom. Oświadczenie Daniela wywołało wśród robotników niesłychane oburzenie. Niechże Daniel pamięta, że robotnicy kolejowi nie są mamelukami, pozbawionymi świadomości politycznej i gotowymi na skinienie werkführerów lub lada usłużników stańczykowskich. Dziecinne groźby Daniela ośmieszają go tylko w oczach kolejarzy, a jego zachowanie się, godne w zupełności szpicla, wcale nie przynosi mu zaszczytu.

Zajścia na politechnice lwowskiej „Kuryer warszawski“ dowiaduje się ze Lwowa: Rząd ma zamianować rektorem politechniki lwowskiej dyrektora przemysłu drzewnego w Zakopanem, Kowacsa, aby położyć koniec zaburzeniom, wywołanym przez ponowny wybór prof. Niementowskiego na rektora.

Głosy prasy o złodzieju i włamywaczu Łucyku. „Łączność“ wyraża się w następujący sposób o przywódcy stronnictwa katolicko-narodowego w numerze 46 stym: „(Socyaliści) mówią, że Łucyk ma dwie żony, jedną porzucił, a z drugą się ożenił, to złodziej, szuler. I tak to oni mówią, a jednak nic nam po ich gadaniu, oni bluźnią preciw Bogu bezkarnie, a cóż my mizerni mamy mówić dopiero? Kiedy Krotoski pracował, kiedy Łucyka w owych smutnej pamięci czasach żandarmami ścigali i kuli i tygodniami po śledztwach w więzieniach trzymali za zgromadzenia i pracę dla ludu, wtedy oni, socyałki itd.“

„Łączność“ więc twierdzi, że p. Łucyk siedział w kryminale za „pracę dla ludu“. Praca ta polegała na tem, że obecny „leader“ stronnictwa katolicko-narodowego kradł chłopom kożuchy...

„Nowa Reforma“ pisze: „Teroryzm w okręgu krakowskiej kuryi V usiłuje rozwinąć niejaki p. Hieronim Łucyk, były współpracownik „Monitora“ i... „Ruchu katolickiego“, o którym niedawno „Naprzód“ wydrukował bardzo... niepochlebny życiorys, mimo to wedle naszych informacyj nietylko zupełnie prawdziwy, ale jeszcze niedość dokładny i niedość jaskrawy“.

Przelicytowali nas! „Stronnictwo katolicko-narodowe“ rozlepiło wielkie afisze, w których wzywa swoich zwolenników, aby zgłaszali swoje prawo wyborcze i udawali się w tym celu do redakcyi „Łączności“, której lokal otwarty jest we dnie i — w nocy!

P. Hieronim Łucyk, redaktor „Łączności“, pociesza się zapewne w nocy wódką, po tryumfach dziennych.

Ostrzeżenie. Od paru tygodni rzucili się jezuici na wydawanie broszur, które szumnie reklamują. Broszury te wydają w formacie „Latarni“ w tym celu, aby zamydlić oczy robotnikom i skusić ich do kupowania ich odpadków umysłowych. Ostrzegamy więc publiczność, że broszura: „Czy pożytecznem jest ludowi oszukiwanie go“ nie jest wydawnictwem socyalistycznem. Jest to odbitka z kalendarza „Głosu narodu“, a logiką i gramatyką (począwszy od tytułu) nie różni się od innych głupich i plugawych wydawnictw klerykalnych.

Baczność przed denuncyantem! Józef Jaśkiewicz, jeden z przywódców stronnictwa katolicko-narodowego, wielokrotnie karany włóczęga i bigamista, wyjechał po niefortunnym występie w Makowie do Karwiny na Śląsku. Ostrzegamy robotników karwińskich przed tym drabem, który z denuncyowania i szpiclowania zrobił sobie intratne rzemiosło.

Z teatru. Na zaproszenie ks. Pastora i p. Michejdy, uczynione w imieniu komitetu zarządzającego budową „Domu Polskiego“ w Cieszynie, teatr krakowski urządza w połowie stycznia przedstawienie inauguracyjne.

Urzędowa kolportaż. Jezuickie pokątne pisemko „Łączność“ cieszy się do tego stopnia poparciem władz, że nawet słudzy rządowi, którym pod grozą utraty miejsca zabrania się czytać „Naprzód“ lub bawić się w politykę, zmuszani są do kolportowania przybocznego organu Łucyka i Hacusia. Onegdaj przy rogatce zwierzynieckiej strażnicy akcyzowi całemi masami kolportowali „Łączność“ wśród przechodzących włościan. Gdy jednak włościanie nie chcieli brać świstka jezuickiego, odwracając się odeń ze wstrętem, wpychali go gwałtem strażnicy kobietom do koszyków. Staszczyk usiłuje tedy „w urzędowej drodze“ dopomódz jezuitom do robienia reklamy ich piśmidłu, którego chłopi i robotnicy nawet za darmo brać nie chcą. Masowe kolportowanie „Łączności“ przez strażników cieszy się oczywiście zupełną bezkarnością.

Epidemia tyfusu we Lwowie. W sprawie komunikatu magistratu lwowskiego, dr. J. Barzycki, który brał udział w posiedzeniach lwowskiej komisyi sanitarnej, pisze co następuje:

„W numerze 258 „Gazety lwowskiej“ i w innych dziennikach krajowych umieszczono komunikat magistratu lwowskiego, tyczący się tyfusu, w którym podano, że zarzut mój co do czyszczenia basenów i to brudnemi szczotkami, po wyjaśnieniu ze strony radcy Góreckiego i fizyka dra Pawlikowskiego, okazał się „niezgodnym z rzeczywistym stanem rzeczy“.

Gdy w ten sposób komunikat ów przedstawia zarzut mój co najmniej w świetle przesady, oznajmiam, że na posiedzeniu miejskiej komisyi sanitarnej w dniu 6 listopada podniosłem, iż czyszczenie basenów w ogólności, a w szczególności w Rynku odbywa się nie dość często i że przy tej czynności wchodzą robotnicy do basenów w brudnej odzieży i z zabłoconem obuwiem, a używają przy tem nieczystych mioteł. Zarzutom tym nie zaprzeczył ani radca Górecki, ani fizyk dr Pawlikowski,

zwłaszcza, że co do czystości basenów powołałem się na świadectwo obecnego na posiedzeniu tej komisyi asystenta sanitarnego, dra Kunceka, któremu tego samego dnia rano pokazałem w wodzie basenów na Rynku bujne porosty, co w obecnej chłodnej porze roku wymownym było dowodem, że basenów już oddawna nie czyszczono, a co do sposobu ich czyszczenia jeden z członków komisyi sanitarnej przytoczył jeszcze dosadniejsze szczegóły, niż te, które ja podałem.

Że tak co do tego punktu, jak i co do przedstawionych w komunikacie okoliczności, które towarzyszyć miały otwarciu wodociągów dominikańskich i Ciomiorskich — „niezgodność z rzeczywistym stanem rzeczy“ mieści się nie w moich zarzutach, lecz w komunikatach magistratu lwowskiego, powołuję się na świadectwo członków miejskiej komisyi sanitarnej, obecnych na posiedzeniu w dniu 6 listopada b. r. Dr Józef Barzycki, ck. kraj. inspektor sanitarny“.

W poniedziałkowym numerze naszego pisma, pisząc o komunikacie magistratu lwowskiego, wyraziliśmy swoje powątpiewanie o prawdomówności owego komunikatu. Jak się okazuje, nasze przewidywania były najzupełniej słuszne, co widać z powyższego listu. Magistrat lwowski rzeczywiście stara się i nadal oszukiwać publiczność przez urzędowe podawanie do wiadomości publicznej faktów, zupełnie niezgodnych z prawdą.

Mieszkania stróżów. W domu przy placu Szczepańskim l. 2 znajduje się mieszkanie dla stróża, przechodzące najgorsze nawet wyobrażenia. Izba mała, podobna raczej do klatki, umieszczona w najciemniejszym kącie podwórza i pozbawiona zupełnie okien. Wskutek tego zmuszeni są mieszkańcy świecić tam przez cały dzień lampę. W dodatku tuż naprzeciwko izby, w odległości kilku kroków znajdują się wychodki! Mieszkanie to mieści w sobie liczną rodzinę, złożoną z pięciu osób!

Ciekawa rzecz, dla czyjej właściwie korzyści istnieje w naszem mieście tak zw. „władza sanitarna“.

Gwiazdy spadające. Rok rocznie 14 listopada spadają na ziemię liczne meteory pochodzące z grupy ciał niebieskich zwanych Leonidy. Droga ziemi naokoło słońca i droga po której obiegają Leonidy ma kształt elipsy. Ale elipsa, po której krąży ziemia, jest innej wielkości i innego kształtu aniżeli elipsa Leonid. Droga przebiegana przez ziemię jest niemal kolista i na odbycie jej ziemia potrzebuje tylko jednego roku; elipsa przebiegana przez Leonidy ma formę zupełnie spłaszczoną, i dwa jej punkta leżą bardzo blisko a dwa bardzo daleko od słońca, a pełny obieg odbywa się zaledwie w przeciągu 33 lat. Pomimo takiej różnicy obie te drogi — ziemi i Leonid — w jednym punkcie przecinają się i przecięcie to przypada właśnie na dzień 14 listopada. Leonidy składają się obecnie z całej olbrzymiej masy drobnych ciał, lecz kiedyś była to jedna olbrzymia kometa. Jeszcze w r. 1867 duża bryła, pozostała z tej komety, przebywała zwykłą swą drogę; i teraz astronomowie oczekują pojawienia się tej części, ale dotychczas jeszcze się nie okazuje. Reszta komety rozproszona jest po całej drodze w postaci meteorytów tj. bardzo drobnych kawałków materyi, składającej niegdyś masę komety. Ziemia, przecinając rok rocznie w dniu 14 listopada drogę Leonid, spotyka masę tych meteorytów. Część meteorytów zostaje przyciągnięta przez ziemię i spada na nią w postaci t. zw. gwiazd spadających. Meteoryty są ciemne, ale spadając rozgrzewają się do białości wskutek tarcia o powietrze i dają nam złudzenie lecących gwiazd. Co 33 lata ziemia spotyka ogromne zbiorowiska meteorytów, a wówczas spada poprostu cały deszcz ognistych gwiazd. Właśnie w tym roku ziemia spotka się z owemi ogromnemi masami meteorytów i astronomowie przepowiadają, że będziemy mogli obserwować niezwykle wielką ilość „spadających gwiazd“. Zjawisko to zacznie się 14 b. m. wieczorem, wzrastać będzie powoli z upływaniem nocy, a punktem kulminacyjnym będzie godzina świtu.

Właściwie ten nadzwyczajnie obfity spadek meteorytów winien był nastąpić w roku zeszłym. Jednakże Leonidy przechodziły w r. zeszłym w pobliżu Jowisza i Saturna i planety te swojem przyciąganiem opóźniły bieg meteorytów, tak, że dopiero w roku bieżącym ziemia napotka ich najgęstszą grupę.

O kolportaż. Dnia 22 b. m. odbędzie się w stanisławowskim sądzie powiatowym rozprawa karna przeciw tow. Kulmanowi i Czerwińskiemu o przekroczenie kolportaży z § 24. Oskarżonych bronić będzie adw. dr. Lorsch. Procesy o kolportaż sypią się na naszych towarzyszy w okresie wyborczym jak z rogu obfitości.

„Szkolnictwa“, organu nauczycieli ludowych w Galicyi, wyszedł dnia 15 bm. numer 32, który zawiera: Stańczyki nie próżnują! — Głosy prasy o Towarzystwie pedagog. — Tajna kwalifikacya. — Przegląd pedagogiczny. — Krzywdy i nadużycia. — Uwagi o wyższej szkole wydziałowej męskiej. — Wspomnienia pośmiertne. — Wiadomości potoczne. — Ogłoszenia.

Z powodu złego oświetlenia rozwiązał urzędnik policyjny zgromadzenie robotników w Niedobczycach na Śląsku pruskim. Dnia 4 bm. popołudniu, mówca bytomskiego „Związku“ mówił o ważności organizacyi. Gdy nad wieczorem ściemniało, pruski urzędnik, obecny na zgromadzeniu, zażądał oświetlenia. Zapalono 13 świec, ale urzędnik powiedział, że tyle światła wystarczy do tańca, ale nie wystarcza dla zgromadzenia i zgromadzenie rozwiązał.

Śledztwo w sprawie pożaru na Jasnej Górze. W tym tygodniu odbędzie się w Częstochowie, pod przewodnictwem gubernatora piotrowskiego Millera, komisya śledcza, mająca wykryć, jaka była właściwa przyczyna pożaru klasztoru częstochowskiego. Wobec pogłoski, że pożar wzniecili żołnierze rosyjscy, aby nie było zarzutów, iż śledztwo prowadzi się stronniczo, do komisyi śledczej powołano trzech Polaków.

Rozprawa prasowa. „Głos narodu“ pomieszczał wprawdzie w osobnych artykułach sprostowania przesłane przez redaktora „Głosu wolnego“ Józefa Jarosza Rychtera bez żadnych zmian, atoli zaopatrywał zwykle te sprostowania uwagami polemicznemi w formie dodatku końcowego do odnośnych artykułów. Radca Ferens orzekł wczoraj, po przeprowadzeniu rozprawy w zaoczności oskarżonego Kazimierza Ehrenberga, iż takie dodatkowe uwagi wstępne lub końcowe są po myśli ustawy zawsze dopuszczalne, gdyż nie są one zakazaną zmianą treści sprostowania.

Dotychczas w tej wedle ustawy zupełnie niewątpliwej kwestyi, była praktyka karnego sądu powiatowego krakowskiego dość chwiejną.

Wypadek z naftą. Wczoraj w nocy zawezwano pogotowie ratunkowe na Podgórze do pp. Hammerów, gdzie służąca Anna Niewiadomska oblała się przypadkiem naftą, która zapaliła się. Płomień, który ogarnął nieszczęśliwą, poparzył jej silnie twarz, ręce i nogi. Pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy odwiozło ją do szpitala św. Łazarza.

Robotnicy! Reklamujcie swoje prawo wyborcze!

Policya krakowska i magistrat stawiają trudności tym, którzy reklamują swoje prawa. Magistrat krakowski żąda w sposób, sprzeczny z ustawą i dotychczasową praktyką, poświadczenia sześciomiesięcznego pobytu i odsyła reklamujących do policyi.

Policya zaś czyni wykonanie tego żądania wprost niemożliwem, żądając od reklamujących, aby wnosili odnośne podania na stemplu.

Jedno i drugie jest sprzeczne z ustawą. Wedle okólnika gal. namiestnictwa z dnia 28 czerwca 1896 l. 6420, ustęp I., punkt 9: **„osobnego dowodu na wymagany w ustawie sześciomiesięczny pobyt w gminie nie należy żądać**, ponieważ odnośna gmina powinna w każdym razie **sama** stwierdzić prawdziwość twierdzenia roszczącego sobie prawo wyborcze.“

Wynika z tego, że ani magistrat niema prawa żądać osobnych dowodów sześciomiesięcznego pobytu, ani też policya podań ostemplowanych.

W sprawie tej udała się do dyrektora krakowskiej policyi deputacya komitetu wyborczego z żądaniem, aby tę nielegalność usunął. P. Korotkiewicz odpowiedział na to, że nie uczyni żądaniu komitetu wyborczego zadość.

Wobec tego wysłał komitet wyborczy telegram do namiestnictwa z zażaleniem w tej sprawie.

Towarzysze! Robotnicy! Wyborcy! Zgłaszajcie swoje prawo wyborcze, gdyż za kilka dni mija już termin reklamacyi.

W sklepie „Naprzodu“ (ul. Bracka 15, parter) mogą się wyborcy od 8 rano do 9 wieczór dowiedzieć, czy są wpisani na listę wyborców.

Jeden robotnik może zgłaszać i stu innych. Kto niema czasu, niechaj zbada listę przez swego zastępcę. W sklepie „Naprzodu“ dowiedzą się wszyscy, czy są wpisani na listę.

Towarzysze! Wyborcy! Nie ociągajcie się, abyście nie stracili swoich praw obywatelskich. Termin reklamacyi upływa już 19 b. m,

Komitet wyborczy.

Telegraf i telefon.

August kandyduje.

Lwów, 15 listopada. Dowiadujemy się z pewnego źródła, że komitet centralny zamierza postawić byłego posła krakowskiego, p. Augnsta Sokołowskiego, z kuryi miejskiej Rzeszów—Jarosław. P. Sokołowski postawił za warunek, że nie będzie potrzebował stawać przed wyborcami.

Rutowski przed wyborcami.

Tarnów, 15 listopadą. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie sprawozdawcze byłego posła Rutowskiego, który złożył w godzinnym referacie sprawozdanie poselskie.

W dyskusyi przemawiał dr. Schützer i zażądał od dra Rutowskiego, by nie wstępował do Koła polskiego. (Burzliwe, długotrwałe oklaski). Drobna grupka klerykałów starała się zamącić zgromadzenie, co jednak się jej nie powiodło. (Szczegóły zgromadzenia podajemy na innem miejscu.)

Tortury samborskie.

Lwów, 15 listopada. Ze Sambora donoszą do „Dziennika polskiego“, że b. inspektor policyi Ludwik Eitner, znany z procesu o katowanie tamtejszych aresztantów, otrzymał już nowy akt oskarżenia i jeżeli nie wniesie sprzeciwu, rozprawa odbędzie się w czwartej kadencyi sądów przysięgłych, rozpoczynającej się dnia 22 listopada.

Samobójstwo.

Lwów, 15 listop. Stanisław Schnür-Pepłowski, o którego samobójstwie donieśliśmy w kronice, uległ ciężkiej ranie, którą sobie zadał rewolwerem Przyczyną samobójstwa było nieuleczalna choroba i rozdrażnienie.

Proces Hilsnera.

Pisek, 15 listopada. Sędziowie przysięgli wydali następujący werdykt:

Na pierwsze pytanie główne: Czy Hilsner winien jest zbrodni skrytobójczego morderstwa na ś. p. Hruzównie? — 12 głosami nie.

Na drugie pytanie główne: Czy Hilsner winien jest zbrodni morderstwa ś. p. Klimówny? — 12 głosami tak.

Na trzecie pytanie główne: Czy Hilsner winien jest zbrodni oszczerstwa, popełnionego na Erbmanie i Wassermanie? — 12 głosami tak.

Na pierwsze pytanie dodatkowe na wypadek odrzucenia pytania głównego pierwszego: Czy Hilsner działał w ten sposób, że pośrednio przyczynił się do morderstwa ś. p. Hruzówny? — 12 głosami tak.

Wskutek tego werdyktu trybunał zasądził Hilsnera na karę śmierci przez powieszenie.

Parlament niemiecki.

Berlin, 15 listopada. Mowę tronową odczytał cesarz w sali rycerskiej. Posłów zjawiło się bardzo mało. Po skończeniu mowy nie było żadnych oklasków.

Znamiennem jest, że dziennikarzy wcale nie dopuszczono na tę „uroczystość“.

Berlin, 15 listopada. Wybór prezydenta ma nastąpić na dzisiejszem posiedzeniu. W poniedziałek zaczną się debaty w kwestyi chińskiej. Socyalni demokraci gotują się do energicznej opozycyi; w imieniu całego stronnictwa poseł Bebel ma wygłosić wielką mowę.

Berlin 15 listopada. Frakcya socyalno-demokratyczna postanowiła wnieść interpelacyę, w jaki sposób rząd zamyśla ukarać ministrów i urzędników, którzy wzięli 12.000 marek od klubu przemysłowców na agitacyę za ustawą przeciw strejkom.

Niesnaski wojskowe.

Frankfurt 15 listopada. „Frankfurter Ztg.“ dowiaduje się z Pekinu, że między generałami a dyplomatami panuje niezgoda. Tak samo i dyplomaci nie są ze sobą w zgodzie. Dnia 31 z. m. przyszło w Yangczun między żołnierzami amerykańskimi z jednej, a francuskimi, rosyjskimi i niemieckimi z drugiej strony omal że nie do walki. Amerykanie zajęli gwałtem jeden pociąg i wyrzucili oficerów francuskich tudzież maszynistę rosyjskiego. Francuzi i Rosyanie zagrozili, że zaczną strzelać, jeżeli pociąg ruszy się z miejsca. Mimo to Amerykanie nie ustąpili. Uczynili to dopiero wtedy, gdy nadszedł oddział niemiecki.

Car chory.

Petersburg, 15 listopada. Choroba cesarza, którą początkowo lekarze tutejsi uważali za influenzę, przybiera coraz poważniejsze rozmiary. Wczoraj lekarze stwierdzili, że jest to nie influenza a tyfus. Buletyny o przebiegu choroby wydawane będą regularnie. Wczorajszy buletyn opiewa:

„Jego cesarska mość przepędził noc dobrze. Ogólny stan dobry. Temperatura 38·7, puls 72. Stan sił zupełnie zadawalniający. Dyagnoza: Tyfus brzuszny z zupełnie zadawalniającym przebiegiem“. Podpisani: Nadworny chirurg Hirsch. Dr. Pichanow. Minister domu cesarskiego br. Frederiks.

Testament Wołodkowiczowej.

Odessa, 15 listopada. Sąd okręgowy odeski odmówił zatwierdzenia testamentu zamordowanej Wołodkowiczowej, która zapisała 160.000 rb. dwom krakowskim klasztorom, zajmującym się wychowaniem młodzieży. Motywem do odmowy jest to, że według testamentu legaty otrzymać mają instytucye zagraniczne, nieuznne w Rosyi. Śledztwo w sprawie Małyszewa, oskarżonego o zamordowanie Wołodkowiczowej, jeszcze nie ukończone Małyszew pozostaje wciąż w więzieniu odeskiem.

Kobiety w adwokaturze.

Paryż, 15 listopada. Na wtorkowem posiedzeniu senat przyjął 172 głosami przeciw 34 postanowienie Izby o dopuszczaniu kobiet na stanowiska adwokatów.

Pożar nafty.

Baku, 15 listopada Dnia 12 listopada wybuchł pożar nafty w wytrysku, należącym do Bechowskiego. Jednocześnie na morzu koło zakładów bibiejbackich nastąpił wybuch dwóch naładowanych zbiorników: „Rosyi“, należącej do towarzystwa Mazut, i „Aliabadu“. Przy pierwszym zginęło 5 ludzi ze straży, przy drugim dwóch. Oba zbiorniki płoną w dalszym ciągu.

Dżuma wygasła.

Glasgow, 15 listopada. Urzędowo ogłoszono, że dżuma wygasła.

Jenerał Botha się poddaje.

Londyn, 15 listopada. Daily Mail“ donosi z Pretoryi, że generał Botha przedstawił Robertsowi warunki kapitulacyi. (Wiadomość ta wydaje nam się dosyć nieprawdopodobną. *Red.*)

Wojna w Chinach.

Londyn, 15 listopada. „Standard“ donosi z Szanghaju, że Sir Robert Hart wyznaczony został do obliczenia wysokości odszkodowań i sposobu ich spłaty.

Londyn, 15 listopada. Z Tientsinu donoszą, że podług najnowszych informacyj cesarzowa chińska ma zamiar wrócić do Peczili. 4-go listopada powrócił oddział wojsk europejskich po stoczonej utarczce z bokserami, którzy stracili około 200 zabitych.

Tych towarzyszów, którzy pobrali bloki na fundusz wyborczy, upraszam o natychmiastowe zgłoszenie się do mnie celem uregulowania rachunków

Józef Kleinberger.

Zgromadzenia wyborcze

odbędą się:

w piątek dnia 16 b. m. w Sękowej i Szymbarku, w sobotę dnia 17 b. m. w Rosenbergu. Na zgromadzeniach tych przemawiać będzie kandydat tow. Misiołek.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Kraków. W stowarzyszeniu handlowców przy ulicy Zielonej l. 7 odbędzie się w piątek, dnia 16-go b. m. o godzinie 7½ wiecz. odczyt inżyniera Urbanowicza „O astronomii“.

Zgromadzenie stolarzy odbędzie się w niedzielę, dnia 18 b. m. o godzinie 10 rano z porządkiem dziennym: 1. Wybory do rady państwa. 2. Organizacya zawodowa.

Wiedeń. W niedzielę, dnia 18 b. m. wygłosi tow. H. Goldmann wykład „O zjawiskach fizycznych i chemicznych“ z demonstracyami, w lokalu stow. „Siła“ V. Rampersdorfergasse Nr. 38. Schadzki co niedzielę o godziny 5—9 wieczór.

„Równość“, II, Blumauergasse 14, schadzki co niedzielę od godziny 5—9 wieczór.

Porady prawnej dla zorganizowanych robotników polskich w Wiedniu udziela się bezpłatnie co wtorek od godziny 6 do 7½ wiecz. VI. Mariahilferstrasse 89 (Mezanin).

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
Kazimierz Kaczanowski.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404)